

Prof. dr hab. Ewa Domańska
Wydział Historii
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7
61-614 Poznań
email: ewa.domanska@amu.edu.pl

Poznań, 16 lipca 2023 r.

RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ

MGR TOMASZ STANIEWICZ

„NIEMIECCY BADACZE EPOKI BRĄZU NA ŚRODKOWYM NADODRZU NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU”

Nie mam wątpliwości, że Pan mgr Tomasz Staniewicz jest innowacyjnym i oryginalnym badaczem. Dawno nie czytałam pracy doktorskiej, która w swym aspekcie zastosowanych podejść, ram interpretacyjnych oraz metod byłaby z jednej strony tak inspirująca i ciekawa, a z drugiej tak kontrowersyjna. Praca ta wpisuje się w aktualne tendencje archeologii poszukującej nowych sposobów badania już nie tylko przeszłości, lecz także teraźniejszości i przyszłości; już nie tylko planety Ziemia, lecz także przestrzeni kosmicznej i coraz częściej poruszającej się nie tylko w ramach nauki (zachodniej), lecz także eksperymentując z mitami, opowieściami, spekulacjami, przekraczając granicę między tym, co w kulturze zachodniej uznajemy za (przypisywanie nauce) racjonalne, obiektywne, logiczne i prawdziwe. Nie jest to zatem praca standardowa, tj. „pisana na stopień”, „grzeczna”, spełniająca oczekiwania konwencjonalnie rozumianej archeologii, lecz dysertacja ambitna, niepokorna, eksperymentalna, napisana z wyobraźnią, a zarazem oparta na świetnej znajomości literatury przedmiotu, rozległych badaniach archiwalnych, właściwym doborze źródeł i ich krytycznym opracowaniu, a także innowacyjna teoretycznie i dobrze przygotowana pod względem formalnym.

Parafrazując znane z kultury popularnej przysłowie powiem, że „grzeczni archeolodzy idą do nieba, a niegrzeczni dokąd chcą”. Doktorant pod opieką jakże otwartego na archeologiczną awangardę Promotora – prof. dr. hab. Włodzimierza Rączkowskiego, poszedł w jego ślady, tj. dokąd wiodły go zainteresowania nowymi tendencjami w badaniach archeologicznych, interdyscyplinarna erudycja, międzynarodowe kontakty, intuicja badawcza, a także teoretyczna wyobraźnia. Owo „dokąd chcą” rozumiem tutaj jako pójście własną drogą, często pod prąd lub w poprzek dominujących tendencji; drogą bardzo ryzykowną, wymagającą odwagi intelektualnej, wytężonej pracy, czasami wiodącą na manowce, ale jakże cenną z punktu widzenia utrzymania dyscypliny w dobrej kondycji i na wysokim poziomie wśród innych pól wiedzy.

■

Pan mgr Tomasz Staniewicz, idący tzw. starym trybem doktorant, od 2014 roku pracuje zawodowo w zupełnie innym niż archeologia sektorze. Może się pochwalić wieloma stypendiami, które odbywał w Austrii, Niemczech i na Słowacji (w Kilonii, Marburgu, Wiedniu i Nitrze), uczestnictwem w wielu

wykopaliskach i badaniach sondażowych prowadzonych w latach 2003-2013 w Polsce, Niemczech i na Słowacji, działalnością na rzecz środowiska akademickiego, publikacjami w języku polskim i niemieckim, tłumaczeniami z języka niemieckiego na polski, aktywnym uczestnictwem w konferencjach, a także nagrodami – wszystkie te aktywności miały jednak miejsce mniej więcej w latach 2002-2013 (do 2015). Wobec tak skomplikowanej trajektorii życia doktoranta, tym bardziej cenię jego determinację i konsekwencje w dążeniu do domknięcia pracy nad doktoratem, co z pewnością wymagało wiele czasu, energii i poświęceń. W tym kontekście, w pełni też rozumiem motto zamieszczone na początku pracy, pochodzące z pracy Alfrieda Längle’a: „Nie chodzi o to, żeby czegoś dokonać, ale żeby odważyć się tego podjąć”. Podziwiam zatem odwagę doktoranta, któremu ewidentnie nie chodzi tylko o obronę doktoratu, lecz także o podjęcie ryzykownego wyzwania, które okazało się nie tylko wyzwaniem poznawczym, lecz także egzystencjalnym.

Badania Pana mgra Staniewicza mają charakter interdyscyplinarny i obejmują wiedzę z zakresu archeologii, historii, filozofii, a także psychologii. Wyróżnia je szeroka erudycja, krytyczne podejście i umiejętność wnikliwej analizy zarówno pisanych źródeł historycznych, jak i tekstów humanistycznych o dużym stopniu trudności. Doktorant, co cenne, nie zadawała się standardowo wykorzystywanymi w badaniach humanistycznych materiałami i podejściami, lecz poszukuje źródeł nowych, stosując do ich analizy inspiracje płynące z filozofii i psychologii.

Praca napisana jest z dużym rozmachem. Ujawnia się w niej krytyczność, odwaga intelektualna i otwartość, co pozwala Autorowi na tworzenie innowacyjnych ujęć. W efekcie powstała dobrze przygotowana praca - bardzo erudycyjna, treściowo gęsta, zawierająca niezwykle ciekawy materiał badawczy i oferująca nowatorskie podejście i metody badań. Autor wykazał się kreatywnością i krytycznością podejścia, samodzielnością myślenia, bardzo dobrą znajomością bogatej i aktualnej literatury przedmiotu dostępnej zarówno w języku polskim, jak i niemieckim, właściwie dobranymi źródłami zgromadzonymi w toku licznych kwerend archiwalnych, które świetnie ugruntowują analizy materiału badawczego w kontekście historycznym i instytucjonalnym. Prowadzone w recenzowanej dysertacji rozważania ujawniają profesjonalizm i dojrzałość intelektualną Autora. Szczególnie cenna jest także widoczna umiejętność łączenia analizy i interpretacji źródeł z refleksją teoretyczną.

Jak wiadomo, najtrudniejszą i najbardziej żmudną pracą archeologa/historyka jest ustalanie faktów. Niezwykle cenię zatem wysiłek doktoranta jeżeli chodzi o budowanie bazy źródłowej, opracowanie biogramów, tłumaczenie ważnych dla dyscypliny źródeł (zwłaszcza udostępnienie źródeł związanych z zarządzaniem dziedzictwem, np. ustawa wykopaliskowa, przepisy wykonawcze do ustawy) na język polski; stworzenie słownika translacji terminów niemieckich, zestawu czasopism fachowych, chronologii zakładania muzeów i kolekcji, zebranie materiału wizualnego. Aneks do pracy jest wartością samą w sobie. Z punktu widzenia konwencjonalnych badań historycznych, już sam tom 2 mógłby stanowić podstawę nadania tytułu, aczkolwiek wymagałby pogłębionej analizy i weryfikacji faktów każdego biogramu, tłumaczenia źródeł i zestawów czasopism, czego sama z racji braku kompetencji w tym zakresie nie mogę w tej recenzji zrobić.

Opinię przedstawionej do oceny dysertacji doktorskiej sporządzę z punktu widzenia prezentowanej przez siebie specjalności – metodologii i teorii wiedzy o przeszłości oraz kompetencji wynikających z prowadzonych badań z zakresu nowych tendencji i podejść w naukach humanistycznych i społecznych. Ponieważ wartość pracy doktorskiej Pana mgra Tomasza Staniewicza nie budzi wątpliwości, w

niniejszej recenzji skupię się na wybranych problemach, które uważam za istotne dla tworzenia innowacyjnej wiedzy humanistycznej. Mogą one pomóc w przygotowaniu książki, która jak mam nadzieję powstanie na bazie tej jakże inspirującej pracy doktorskiej.



Egzystencjalizm jako rama interpretacyjna

Pan mgr Staniewicz lokuje swoje rozważania w polu „historii archeologii”. Wyraźny jest tutaj autorefleksyjny charakter rozważań prowadzonych w ramach archeologii post-procesualnej, który przejawia się także w pokrewnej antropologii interpretatywnej czy/refleksyjnej zmagającej się ze zanurzoną w kolonializmie i powstawaniu państwa narodowych historią swoich dyscyplinarnych korzeni. W centrum zainteresowań doktoranta stoi jednak nie tyle historia archeologii, ile historia archeologów, tj. rola badacza-jednostki (w dziejach archeologii) i problem jej sprawczości, postawy badaczy, ich odpowiedzialności za czyny, dylematy moralne i wybory (s. 12). Jak deklaruje Autor, celem pracy jest „opracowanie metody badawczej bazującej na egzystencjalizmie i wykazanie, że egzystencjalizm w wersji Jean-Paula Sartre’a nadaje się do badania praktyk badawczych obejmujących biogramy i publikacje, i pozwala spojrzeć na badaczy z innej perspektywy, dając nowe możliwości poznawcze” (s. 12). Warto się w tym kontekście zastanowić się (zwłaszcza wobec możliwości publikacji pracy), czy dysertacja daje podstawy do zbudowania projektu archeologii egzystencjalnej. Jeżeli tak, to można by przemyśleć tytuł po-doktorskiej publikacji, np. „Niemieccy badacze epoki brązu na środkowym nadodrzu na przełomie xix i xx wieku. Wprowadzenie do archeologii egzystencjalnej”. Warto przypomnieć, że zbudowanie archeologii egzystencjalnej było ambicją Matthewa Edgewortha w złożonej w 1991 roku pracy doktorskiej „[The Act of Discovery](#). An Ethnography of the Subject-Object Relation in Archaeological Practice” (Edgeworth, s. 282). Brakuje zatem w pracy pogłębionych rozważań na temat wcześniejszych publikacji (archeologicznych, antropologicznych i socjologicznych), które powoływały się na inspiracje egzystencjalizmem i budowały podobne projekty (np. Albert Piette “Existential Anthropology: What Could It Be? An interpretation of Heidegger”. *Argument*, vol. 4, 2014: 229–246; Jack D. Douglas, and John M. Johnson. *Existential Sociology*. Cambridge University Press, 1977).

Na blisko 40 stronach mgr Tomasz Staniewicz przedstawia krótką historię egzystencjalizmu w ujęciu Jean-Paul Sartre’a. Widać, że filozofia ta jest Autorowi bliska, bowiem prezentuje ją nie tylko ze znajomością tematu, lecz także zrozumieniem i swoistym intelektualną empatią. Wartość pracy widzę w owej refleksji egzystencjalnej wprowadzonej do rozważań archeologicznych. Czytając ten fragment zadawałam sobie jednak pytanie, czy aby zastosowanie perspektywy egzystencjalnej do analiz niemieckich archeologów, z których wielu nie kryło zaangażowania w Nazizm nie jest rodzajem intelektualnej perwersji? Można też zadać pytanie, jak wybrany przez doktoranta egzystencjalizm sartre’owski, zaliczany do nurtu ateistycznego (co mgr Staniewicz wie i zaznacza – s. 23 i 28) ma się do archeologii niemieckiej i jej ewidentnych związków z protestantyzmem? Skoro egzystencja (według Sartre’a) nie potrzebuje Boga, to jak jego egzystencjalizm może stanowić ramę interpretacyjną dla analiz postaw badaczy, którzy są protestantami, a ich religia ma wpływ na badania (s. 80)?

Jako metodę pracy, doktorant wykorzystał analizę egzystencjalną oraz logoterapię wypracowaną przez Victora Frankla, który w ograniczonym jednak stopniu korzystał z Sartre’a jako podstawy filozoficznej

AE (co podkreśla Autor, s. 59-60). Połączenie tych dwóch spraw (filozofii egzystencjalnej jako ramy oraz analizy egzystencjalnej jako stosowanej w pracy metody) zasługuje na szersze wytłumaczenie. Ponadto zastosowanie AE, które jest w istocie psychoterapią rodzi pytanie, na ile wchodzimy tutaj w (czy tworzymy) pole „psychoarcheologii”. Wprowadzenie tej metody (nieintencjonalnie zakłada), że w archeologii mamy do czynienia z patologiami, a archeolodzy stają się potencjalnymi pacjentami, których należy poddać terapii. Mamy tu zatem do czynienia z patologizacją podmiotu poznającego (co było także problemem szeroko wykorzystywanej psychoanalizy Sigmunda Freuda i Jacquesa Lacana do badań humanistycznych w okresie postmodernizmu). Trzeba jednak podkreślić, że mgr Staniewicz jest świadomy tego zagrożenia i pisze tak:

Pragnę tu wyraźnie podkreślić, że nie jestem psychoterapeutą, nie mam wykształcenia medycznego, a wybrane osoby to nie pacjenci (zresztą niemożliwe jest już przeprowadzenie z nimi żadnego wywiadu). W niniejszej dysertacji typowa dla analizy egzystencjalnej forma dialogu jest zatem niemożliwa do przeprowadzenia i to wymusza zastosowanie innego rozwiązania. Dialog przyjmie inną formę. Nie zastosuję analizy egzystencjalnej do leczenia a do przeprowadzenia wywiadu. Określam go jako moderowany wywiad biograficzny (MWB). Moderowany, ponieważ to ja w oparciu o swoją wiedzę i cele pracy tworzę jego treść, formułuję pytania i znajduję odpowiedzi – cytaty z publikacji, a także wprowadzam odpowiedzi danej osoby – nie pacjenta a rozmówcy. W tym względzie jest on mocno subiektywny. MWB nie jest formą psychoterapii, a jedynie zapożyczeniem metod psychoterapeutycznych w badaniach biograficznych. Jest to skorzystanie z wypracowanych metod i terminologii stworzonej przez logoterapię. Zastosowanie tego wywiadu pozwala, poprzez badanie wydarzeń biograficznych (przeszłych wydarzeń) zrozumieć, czego doświadczyła (mogła doświadczyć) dana osoba w szerszym kontekście swojego życia (s. 161) [podkreśl. E.D.].

Przytaczam ten cytat *in extenso*, bowiem jak sądzę jest dla pracy kluczowy. Skoro bowiem doktorant nie interesuje się psychoterapią niemieckich archeologów (i dobrze), to dlaczego w ogóle uznał, że wykorzystywana w psychoterapii analiza egzystencjalna rozwinięta przez Autora w formie moderowanego wywiadu biograficznego (brawo!), jest najwłaściwszym podejściem do podejmowanego w pracy tematu, wobec innych rodzajów wywiadu: czy to biograficznego, czy to narracyjnego, czy też etnograficznego (zaadaptowanych do badań doktoranta)?

Interesujący problem stwarza też egzystencjalna teoria motywacji (s. 63). Jestem ciekawa czy i w jaki sposób teoria ta daje większe możliwości poznawcze od podejścia do wyjaśniania działań ludzkich zaproponowanego przez Jerzego Kmity w postaci interpretacji humanistycznej, a podjętego i rozwiniętego przez Topolskiego w postaci rekonstrukcji struktury motywacyjnej. Owa analiza motywacyjna zawierała się w schemacie: $SM = \langle C, W, N, e \rangle$ gdzie C – cele działania, W – wiedza o warunkach działania, N – system wartości działającego (normy postępowania) i e – czynnik emocjonalny. (Warto pamiętać o podkreślanym przez Kmitę założeniu o celowości i racjonalności działań ludzkich.) Na czym więc polega wyższość egzystencjalnej teorii motywacji wobec teorii Kmity/Topolskiego? Czy koncentrowanie się na motywach osobowo-egzystencjalnych nie jest zbyt ograniczające w interpretacji działań analizowanych w pracy archeologów wobec ich (wykazanego w biogramach) uwikłania w życie instytucjonalne i polityczne (wiedza o warunkach działania)? Czy nie otwiera możliwości psychologizujących spekulacji na temat stanów wewnętrznych, emocji i przeżyć? Doktorant wspomina zresztą o tych problemach pisząc: „pozostawanie tylko przy kontekście wewnętrznym przy analizach przemyśleń danego archeologa zawęża perspektywę i sprawia, że łatwo

jest postawić pytania, na które nie otrzyma się odpowiedzi”, s. 71). Świadomość problemu jednak go nie rozwiązuje.

Moderowany wywiad biograficzny / Fikcjonalizacja wywiadów

Z punktu widzenia metodologa i teoretyka historii szczególnie ciekawa jest propozycja mgra Staniewicza zastosowania w pracy fikcjonalnych wywiadów biograficznych z trzema badaczami epoki brązu żyjących na przełomie XIX i XX wieku (Waldtraut Bohm, Liebetraut Rothert, Hans Seger). Należy podkreślić, że podobne eksperymenty – typowe dla okresu narratywizmu w badaniach historycznych, znane są teoretykom historii i zostały opisane w kontekście budowania historycznej empatii oraz praktykowania innowacyjnego pisarstwa historycznego, które łączy historię, historię oralną, literaturę i fikcyjną biografię w celu udzielenia głosu tym, których „wielka Historia” go pozbawiła (zob. *Experiments in Rethinking History*, red. Alun Munslow and Robert Rosenstone. Routledge 2004). Oczywiście widzę różnicę z eksperymentem Pana Staniewicza. Doktorant buduje model „moderowanego wywiadu biograficznego”, stosuje go do przeprowadzenia wywiadu z realnie żyjącymi kiedyś osobami, wykorzystując w narracji znane z przebadanych materiałów i zbudowanych biogramów fakty. Nie podważam wartości poznawczej takiego przedsięwzięcia, ale mam wątpliwości co do ich celowości. Autor uwiarygadnia rozmowy zaznaczając kolorem (i opatrując przypisem, w którym – co ważne – znajdujemy cytaty w niemieckim oryginale), te fragmenty wypowiedzi rozmówców, które stanowią w istocie cytaty ze źródeł i publikacji. Nie wiadomo jednak skąd doktorant wzięł inne zawarte w rozmowach informacje. Np. w rozmowie z Waldtraut Bohm pojawia się taki fragment:

Tak, byłam na siódmej sesji w Berlinie w 1922 roku [tu przypis do Kossinny, który jak się domyślam wymienia badaczkę wśród osób obecnych na sesji Towarzystwa – dop. E.D.] oraz na dziewiątej w Brunshwiku w 1927 roku. Mile wspominałam zwłaszcza tę drugą, więc może opowiem szerzej o niej. Byłam tam jeszcze jako studentka, dopiero co zaczęłam studia archeologiczne. Pierwsze co rzuciło mi się w oczy, to bardzo duża liczba uczestników – 144 osoby! Przyjechało wielu archeologów z różnych miast, z całych Niemiec, ale jednak najliczniejszą grupę stanowili lokalni badacze z Brunshwiku. Organizatorzy zapewnili bardzo bogaty program z referatami, koncertami, zwiedzaniem kolekcji i zbiorów oraz wycieczki terenowe. Prowadziliśmy tam ożywione, niezmiernie ciekawe dyskusje, które odbywały się przy bardzo dobrym jedzeniu, w ładnie przystrojonej restauracji. Grono uczestników stanowiły znane postaci niemieckiej archeologii: oczywiście Gustaf Kossinna, ale też Ernst Sprockhoff [tu przypis z notą biograficzną – dop. E.D.], Hans Hahne, Otto Gandert oraz, jak już wspomniałam, liczna grupa lokalnych badaczy. Były tam również kobiety zajmujące się archeologią: pani Dibbelt, panny Rohde i Ramdohr oraz panie Petersen i Gummel. Wszystko było świetnie zorganizowane, stąd sesje te przyciągały szerokie grono uczestników. Drugim powodem, dla którego akurat ta sesja zapadła mi w pamięć jest moje zdjęcie, które zrobiono mi podczas zwiedzania w Watenstedt. Moim zdaniem wyszłam na nim niezbyt korzystnie. Nie wiem czemu, ale Kossinna jako redaktor, wybrał właśnie to zdjęcie i tak znalazłam się w czasopiśmie *Mannus* [tu przypis do Kossinny – dop. E.D.] (s. 164-165).

We fragmencie tym nie ma żadnego cytatu ze źródeł czy publikacji. Podane informacje zostały zrekonstruowane na podstawie literatury przedmiotu. Warto jednak wspomnieć, że mgr Staniewicz zaznacza, że „w publikacjach użytych w MWB najważniejsze są nie fakty, np. opisy archeologiczne, a własne przemyślenia, w których dany autor/ka odsłania swoje przekonania, ukazuje sympatie i antypatie, własne cechy, swoje plany, cele i marzenia” (s. 162). Problem, jak sądzę polega jednak na

tym, że owe własne przemyślenia nie pochodzą ze źródeł, ale stanowią narracyjną inwencję Autora, który zresztą – co budzi moje duże wątpliwości, zwraca się do rozmówców *per Ty* i stosuje feminatywy. Wskazuje jednocześnie, że wywiad „przeprowadzony został” w roku 1945 (s. 208) i że ma świadomość, że „konstrukcja pytań, jak i odpowiedzi, w tym użytych słów, jest charakterystyczna dla współczesności i pokazuje moje osadzenie w określonym czasie, środowisku, ideologii” (s. 209). Ponownie jednak, świadomość problemu go nie rozwiązuje.

Zilustruję problem cytatem z tego samego wywiadu:

Zatem Twoim zdaniem kobiety mają trudniej od mężczyzn na zrobienie kariery w archeologii? Tak, właśnie tak sędzę. Jest powszechnie przyjęte, że archeolożka nie może zabierać miejsca pracy archeologowi. Ma, jako kobieta, przede wszystkim zajmować się domem i dziećmi. Dopiero, gdy jest wolne miejsce i istotna potrzeba to można ją zatrudnić. Tak uczy nas partia i takie powinno być nasze myślenie. Jednak moje życie ułożyło się inaczej, ponieważ nie zdecydowałam się wyjść za mąż ani mieć dzieci (s. 167) [podkreśl. E.D.].

Takie uwspółcześnienie rozmów podważa ich wiarygodność i wartość poznawczą sprowadzając do „wymyślonych” dialogów i wzbudza wątpliwości co do celu takiego przedsięwzięcia. Pokazuje to, że nie mamy tutaj do czynienia z eksperymentem z serii „nowatorskiego pisarstwa archeologicznego”. Podsumowując ten wywiad, Pan Tomasz Staniewicz wydaje się być zadowolony ze swojej kreacji:

Rozmowa była ożywiona i pokazała charakter rozmówczyni jako osoby ciekawej świata, otwartej, elokwentnej i emocjonalnej. Zaprezentowała dużą wiedzę – wielokrotnie objaśniała fachowe archeologiczne zagadnienia, odwoływała się do innych nauk, badań i możliwości (PM 1, Aneks 1: Bohm 1935). Kilka razy odnosiła się do swojej pracy jako nauczycielki, do kontaktu z innymi, do późniejszych znajomości i relacji ze znanymi, jak i lokalnymi badaczami (PM 2 i 3) (s. 179).

Wygląda na to, że doktorant interpretuje tutaj własne wytwory narracyjne; tzn. Autor wymyśla dialogi (zwierające potwierdzone w źródłach fakty), a potem sam je ocenia. Chciałabym wiedzieć, na czym zdaniem doktoranta polega wyższość (w sensie poznawczym lub może innym) konwencjonalnej noty biograficznej, która może przecież zawierać informacje dotyczące cech osobowościowych, emocji i przeżyć bohatera biogramu, wobec proponowanych w pracy fikcjonalizowanych (i znarratywizowanych) dialogów.

Problem ze strukturą pracy

Na kilkudziesięciu stronach doktorant pokazuje popularyzację idei volkizmu poprzez literaturę, sztukę, szkolnictwo, różne organizacje, gdzie archeologia i archeolodzy są jedynie wzmiankowani. W efekcie do s. 114 właściwy temat pracy nie zostaje jeszcze podjęty.

Istotną wartość (i ciekawy fragment) pracy stanowi opis stosowanych w końcu XIX wieku metod badań, narzędzi oraz podejścia do ochrony zabytków i związanych z tym regulacji prawnych (s. 115-159). Rozdział ten zawiera także interesujące informacje dotyczące służby konserwatorskiej i jej organizacji, użyteczne tabele ukazujące historię instytucji i wykopalisk na terenie Śląska i Brandenburgii, a także meldunków o znaleziskach, historii organizacji i stowarzyszeń, gazet i czasopism archeologicznych,

muzeów, prywatnych kolekcji i historię edukacji archeologicznej w XIX i XX wieku (z której zresztą można by się obecnie wiele nauczyć). Nie wiem jednak, jak fragment ten wiąże się z zaznaczoną w tytule tematyką pracy, bowiem w samym tekście znalazłam tylko luźne do niej nawiązania (np. s. 156). Jak wyjaśnia mgr Staniewicz, rozważania te mają na celu zbudowanie kontekstu działań omawianych archeologów (s. 158), co zabiera jednak blisko 140 stron pracy (nie biorąc pod uwagę wstępu). Tę część rozważań Autor podsumowuje tak:

Mam już ramy pracy, podstawę filozoficzną egzystencjalizmu, analizę egzystencjalną z psychoterapii, a także tło historyczne z zarysem bardzo wpływowej wówczas ideologii – volkizmu. Nakreśliłem strukturę organizacyjną archeologii, w której pojawiły się różne metody działań badaczy, szkolnictwo i ochrona zabytków. Wszystko to stanowiło kontekst budowania postaw światopoglądowych oraz motywacji ludzi związanych z badaniem przeszłości. Przejdę zatem do wykorzystania ujętych dotychczas informacji i poprzez analizę pokażę próbę aplikacji idei egzystencjalizmu w archeologii na przykładzie postaw i działań niemieckich badaczy epoki brązu z przełomu XIX i XX wieku (s. 159).

Mam jednak wrażenie, że struktura pracy nie jest zbalansowana, bowiem opis kontekstu badań, ramy interpretacyjnej i metody zabiera doktorantowi 3/4 pracy, a jej aplikacja 1/4.

Pomniejsze uwagi

1. Jak zauważa Pan Staniewicz, zainteresowanie postawą badawczą, wartościowaniem i subiektywizmem badacza, jest związane z konstruktywistyczną wizją tworzenia świata i wiedzy. Jednak problem znany jest od dawna. Można odwołać się tutaj do rozważań Jerzego Topolskiego na temat wartościowania w pracy badawczej historyka (Jerzy Topolski, „Wartościowanie a oceny”, w: tegoż, *Teoretyczne problemy wiedzy historycznej*: 146-162), co zresztą doktorant robi w innym miejscu (s. 54), a także zwrócić uwagę, że w teorii wiedzy historycznej idea, że „nie da się oddzielić historii od historyka” jest znacznie wcześniejsza od konstruktywizmu (czy/i postmodernizmu). Stanowi na przykład tytułowe hasło Henri-Iréné Marrou („Nie da się oddzielić historii od historyka”, w: tegoż, *O poznaniu historycznym*, przeł. Hubert Łaskiewicz. Kęty: Wyd. Marek Derewiecki, 2011: 63-67). Można zatem zadać pytanie, dlaczego już w pierwszym przypisie (s. 10) doktorant tłumaczy się z przyjęcia w narracji formy pierwszo-osobowej, zamiast odwołać się do w/w badaczy, czy/lub ulokować się w znanej idei wiedzy usytuowanej, opisanej (w kontekście postmodernizmu) w latach 80-tych przez (m.in.) Donnę Haraway (w: *Studia nad nauką i technologią. Wybór tekstów*, red. Ewa Bińczyk i Aleksandra Derra. Toruń: UMK, 2014).

2. W tabeli 1 (s. 18) pomocne by było wprowadzenie dodatkowych informacji o roku urodzenia i śmierci wskazanych tam 21 osób. Autor interesuje się działalnością mającą miejsce na przestrzeni lat od 1880 do 1945, a wiadomo, że zajmowanie się archeologią w latach 80-tych XIX wieku było czymś innym, niż w latach 40-tych wieku XX.

3. Nie jestem przekonana co do tego, że „terminy/terminologia niemiecka są związane z emocjami, wyrażają emocje i w tym kontekście wiążą się z egzystencjalizmem, co będzie widoczne w dalszych częściach pracy” (s. 19). Nie bardzo rozumiem, co Autor ma na myśli, bowiem to samo można powiedzieć o terminologii funkcjonującej w różnych językach (terminy takie jak ojczyzna, nacjonalizm) wyrażają emocje, ale nie muszą wiązać się z egzystencjalizmem.

4. Wątpliwości budzi opieranie się w części przedstawiającej historii volkizmu przede wszystkim na ideach George'a Mosse, które mają ponad 50 lat (s. 85 i nast.).



Wyciągnięcie konkluzji z podjętego przez Pana Tomasza Staniewicza przedsięwzięcia jest trudne. Jednak trzymając się dobrze sformułowanego i konsekwentnie realizowanego celu badań oraz stosowanej w tej recenzji metody afirmatywnego czytania (za Elizabeth Grosz) pracy doktorskiej powiem tak: doktorant jasno wskazuje, że „celem dysertacji było opracowanie metody badawczej bazującej na założeniach egzystencjalizmu” przy pomocy metody analizy egzystencjalnej Victora Frankla i Alfrieda Längle, którą Autor w postaci autorskiej propozycji „moderowanego wywiadu biograficznego” (MWB) zaaplikował do badań biograficznych – „studiów nad postawami i działaniami archeologów” (s. 212). W mojej opinii, w ten sposób doktorant wpisuje się w najnowszy (i kontrowersyjny) nurt, określany mianem „badań post-jakościowych”, który stawia pod znakiem zapytania zarówno tradycyjne ujęcie metod badań, jak i samych badań, kwestionując ich przydatność do ujmowania problemów współczesnego świata (zwłaszcza dotyczących problemów ekologicznych w kontekście dyskusji na temat antropocenu i krytyki antropocentryzmu). Celem promujących tego typu podejście badaczy, jak na przykład Elizabeth Adams St. Pierre, są badania transgresywne i promowanie (zamiast metod) „inquiry”, czyli badań, dociekań, zapytań, dochodzenia (zob. „Post-Qualitative Inquiry: Theory and Practice in Environmental Education,” special issue, *Australian Journal of Environmental Education*, vol. 38, no. 3-4, September 2022: 201-210). Pan Staniewicz wydaje się iść właśnie tą drogą twierdząc (na co zwracał także uwagę Alfried Längle), że „archeolog/badacz musi przyjąć taką metodę, która daje pożytek i efekty, ale jednocześnie daje mu satysfakcję – jest to element jego samoświadomości” (s. 214). Ponadto badania stają się tutaj także rodzajem rytuału przejścia samego Autora związanym z procesem dojrzewania w czym pomaga przyjęcie egzystencjalizmu jako ramy dysertacji.

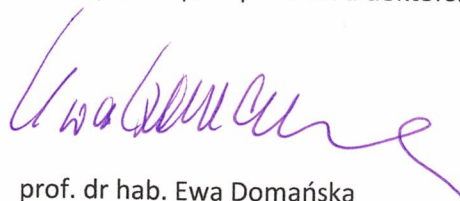
Swoistość podejścia Pana Staniewicza wynika ze specyficznej lokalizacji Autora tej interesującej dysertacji. Jak doktorant deklaruje:

wpisuję się w koncepcję „badacza lokalnego”, stąd niniejsza praca jest tego rodzaju badaniem swojego regionu. Jest też próbą zrozumienia ówczesnego środowiska archeologicznego, archeologii tamtego okresu, dawniej używanych metod, popularnych, jak i tych mało znanych wówczas postaci, słowem – jej specyfiki. Jest próbą poznania i zaprezentowania tego wszystkiego każdemu, kto wykazuje zainteresowanie tą tematyką. Jest próbą rozwinięcia u Czytelnika własnych emocji i rozważań nad przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Nad własną historią (s. 217).

Tym samym doktorant wpisuje się w jeszcze jedną nową tendencję w badaniach humanistycznych i społecznych określaną mianem „zwrotu indygenicznego”, który w Europie przejawia się w odrodzeniu zainteresowań lokalnością, z której można czerpać wiedzę pomagającą zmagać się z bieżącymi problemami (w przypadku Pana Staniewicza – problemami dyscypliny, i problemami egzystencjalnymi).



W ramach posiadanej wiedzy na temat teorii i metodologii historii/humanistyki, a także nowych tendencji w badaniach humanistycznych, wysoko oceniam wartość naukową pracy doktorskiej Pana mgra Tomasza Staniewicza. W mojej opinii, postawione w pracy doktorskiej cele badań zostały w sposób satysfakcjonujący zrealizowane, doktorant wykorzystał obszerny i dobrze dobrany dla podjętej tematyki zestaw źródeł, zaproponował też nowatorską ramę teoretyczną oraz – co rzadkie – wypracowaną przez siebie metodę badań. Nie mam wątpliwości, że Pan mgr Staniewicz przedstawił oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, posiada wiedzę teoretyczną w reprezentowanej przez siebie dyscyplinie oraz umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. W mojej opinii przedstawiona do oceny rozprawa doktorska Pana mgra Tomasza Staniewicza spełnia warunki określone w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule naukowym w zakresie sztuki mającego zastosowanie w sprawie w związku z art. 175 ust. 1 Przepisów wprowadzających ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z 3.7.2018 r. (Dz.U. 2018 r. poz. 1669) i wnoszę o jej dopuszczenie do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



prof. dr hab. Ewa Domańska

VIDI DECANUS



DZIEKAN
Wydziału Archeologii
prof. dr hab. Andrzej Michałowski